

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 85 cent., kwartalnie 2 zł.
50 cent., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnośnienie do domu dolicza się 15 cent.
miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji
Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 zł. 10 cent., kwartalnie
3 zł. 25 cent., półrocznie 6 zł. 50 cent.,
rocznie 13 zł.

Numer pojedynczy 6 cent.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy, lub za jego miejsce,
za pierwszy raz 10 centów, za nastę-
pne po 5 centów. — Małe ogłoszenia
na pierwszej stronie 20 centów taksa
i 4 centy od wyrazu; na ostatniej str-
onie 10 cent. taksa i 2 cent. od wyrazu.
W rubryce „Nadesłane” 20 centów od
wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER” — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Jutro z powodu święta Trzech Króli „Kurjer” nie wyjdzie.

Następny numer „Kurjera” wyjdzie we wtorek o godz. 10 zrana.

OD WYDAWNICTWA.

Gdy trzy miesiące temu ukazał się pierwszy numer *Kurjera Polskiego*, wielu powątpiewało, czy pismo zdoła się utrzymać. Niebawem liczba prenumeratorów, jakąśmy pozyskali jednak w ciągu tak krótkiego czasu, dowiodła, że pismo było potrzebne i że społeczeństwo polskie przyjęło je ze szczerą życzliwością. Skutkiem tego, byliśmy w możności znacznie rozszerzyć skromne w początku rozmiary *Kurjera Polskiego*, niepodwyższając wcale ceny prenumeracyjnej. I dziś tego nie czynimy, prócz drobnej zmiany, że za odnośnienie pisma do domu w mieście, policzono miesięcznie 15 ct., aby za lepsze wynagrodzenie uzyskać lepszych i pewniejszych rozmówców.

Powiększywszy format pisma, postaraliśmy się o obszerniejsze telegramy i liczniejsze korespondencje, tak, że o wszystkich wypadkach mamy najwcześniejsze wiadomości. Uprasamy też prenumeratorów naszych, aby donosili nam łaskawie o wszystkich wypadkach, jakie się wydarzyć mogą w ich okolicy, poruszając przytem sprawy krajowe, któreby ich zdaniem zasługiwały na omówienie. Ułatwi to nam zadanie i przyczyni się niemało do rozwoju pisma.

Prenumeratę przysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska 1. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w przesyłce.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

Miesięcznie 85 cent.
kwartalnie 2 „ 50 „
półrocznie 5 „ — „
rocznie 10 „ — „

Za odnośnienie do domu dopłaca się 15 cent. miesięcznie.

na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 10 cent.
kwartalnie 3 „ 25 „
półrocznie 6 „ 50 „
rocznie 13 „ — „

Nowoprybywający Prenumeratorowie, otrzymują początek drukującej się powieści *J. Myrjela* „Miś” bezpłatnie.

Nowa kość niezgody.

Ktokolwiek bezstronnie okiem obserwatora śledzi cały ruch akcji ratunkowej, mającej na celu niesienie pomocy ludności zagrożonej głodem, a bardziej jeszcze utratą żywego inwentarza, dziwnego zaprawdę musi doznawać wrażenia.

Ze ludność dotknięta została klęską nieurodzaju i braku paszy, jest faktem przez nikogo niezaprzeczoną.

Stwierdziły to najpierw urzędowe sprawozdania ze zbiorów; podniesiono to samo w sprawozdaniach targów zbożowych jesiennych; dokładnie przedstawiały cały stan rzeczy relacje z prowincji, tak Wydziałowi jak Namiestnictwu przysłane, w końcu, za osobistym wdaniem się Monarchy, wdrożył sam rząd akcję ratunkową przy otwarciu sesji sejmowej, oznajmiając o asygnowaniu dla Galicji pożyczki i zapomogi głodowej w kwocie 900.000 złr., a Sejm za tym przykładem uchwalił na ten sam cel 300.000 złr.

To znane są fakta, i aż dotąd zupełnie panowała jednomyślność w tym względzie, że ludności rolniczej trzeba pospieszyć z pomocą.

Koło polskie we Wiedniu zajęło się nie mniej gorliwie i szczerze uzyskaniem dalszej pomocy dla ludności zagrożonej głodem — a więc zdawało się, że wszyscy, do których to należeć mogło, w dobrej zgodzie i jednomyślności, ze stosownym pospiechem i w porę poprą akcję ratunkową na wielką skalę.

Tymczasem sprawa ta czysto ekonomiczna, a zatem tego rodzaju, że bez różnicy politycznych zapatrywań mogli i powinni byli wszyscy w niej spódniać, stała się nową kością niezgody pomiędzy stronnictwami, które każdą rzecz pragną nagiąć do swoich celów partyjnych.

Powiedzmy otwarcie, że pierwszy głos fałszywy odezwał się z obozu russofilijskiego. Półświatła ta garstka ludzi usiłując uzyskać każdą sposobność, aby pozować na jedynych przyjaciół tego ludu, który zdradza i na manowce prowadzi. Rzeczy można, że głód tegoroczny był im pożądanym, bo im nastęrczył możność popisu — i wypchania posta Huryka z alarmującym wnioskiem wybrania Komisji głodowej. To się nazywa prawdziwie korzystać z cudzej biedy na swoją korzyść! Fatum klubu ruskiego chciało, że sztuczka w połowie się tylko udała. Tym razem rząd wyprzedził p. Huryka, dając przed jego wnioskiem 900.000 złr., więc wniosek ten już stracił na wrazeniu i efekcie.

Niebawem pozardzieliśmy sławy russofilom nasi ultrademokraci, i tuż wołać, że Koło polskie we Wiedniu nie uzyskało, że niezwolnienie sesji sejmowej dodatkowej jest ogromnie nieszczęśliwym, że dla ulżenia ludności nie zrobiono, a Koło polskie wraca na Święta do domu bez żadnej zdobyczy.

I tych hałasów, podnoszonych mimo starań Koła polskiego we Wiedniu pewnych i częściowo skutecznych, celem nie co innego było, jeno ta chęć ukryta, ażeby wzmóc w społeczeństwie, że o to tylko sławna „demokracja polska” broni ludności i stara się ją ratować.

Wobec tych usiłowań, które dla każdego myślącego człowieka leżały na dłoni — coż robi nasze poważne stronnictwo rządzące, które tak lubi chlubić się swoim „zmysłem politycznym”?

Zmysł polityczny nakazywał faktami zamknąć usta krzykaczy — a usunąć wszelki powód do podniesienia zarzutów, że się ludności, tak ciężko dotkniętej, nie ratuje.

A nie tylko zmysł polityczny to nakazywał, ale zresztą rzecz sama wymagała, aby uzyskany dotychczas 1 milion 200.000 złr. czempredzej rozdzielili, a dalszą pomoc zabezpieczyć; aby dalej ludność uspokajać i rychło ją wspierając, powstrzymać od zbyt śpiesznego i nieuzasadnionego tępienia inwentarza, który przy wczesnym i dostatecznym udzieleniu zapomóg mógł być zachowany.

Ze trzy te rzeczy: szybkie rozdzielenie zapomóg, przestrzeżenie przed marnowaniem inwentarza, zapewnienie dalszej subwencji należało zrobić — że załatwienie ich byłoby zapobiegło wszelkim swarom a odjęłoby możność warcholstwu agitowania *pro domo sua*, nie ulega żadnej wątpliwości.

Zamiast tego popełnił pierwszy błąd sama władza polityczna, która zamiast rozesłać okólnik do gmin, aby ile możności inwentarza nie zabijano, ani się go za bezcen nie pozbywano — bo subwencja na zakupno paszy i sól bydłą będzie ludności rozdawana, rozesłała okólnik o „zakładaniu ścierwisk i zakopywaniu zabitego czy padłego bydła”!

Okólnik ten w lot, jakoby rzecz bardzo ważną wydrukowały pisma codzienne obu obozów (jedno z pism krakowskich nawet na naczelnym umiesciło go miejscu), a tak pierwszy alarm o nędzę galicyjskiej z urzędowego wyszedł źródła.

Większy daleko błąd, a nawet nie do darowania lekkomyślność popełnił Czas, umieszczając znany telegram wiedeński, w którym wprost zaprzeczył faktowi, jakoby Galicya potrzebowała dalszej zapomogi i zgryźliwie dodał, że to tylko „radykalni” domagają się tak niepotrzebnych rzeczy, jak dalsza zapomoga lub zwolnienie Sejmu.

Był to „nietakt” i brak zastanowienia nie do darowania organowi, który chce być mentorem nie tylko kolegów ale i całego kraju. A nietakt gorszym bywa od rzeczy wistych większych wad i przywar — i gorzej od nich wywołuje skutki.

I rzeczywiście myli się *Przegląd*, gdy twierdzi, że ci którzy nędzę Galicji przedstawiali w zbyt czarnych kolorach i domagali się dalszej subwencji, pracowali bezwiednie dla caratu. Oni pracowali dla siebie, aby dobić się chlubnej nazwy obrońców ludu — a żądania ich,

o ile domagano się szybkiego rozdziału zapomóg i dalszych subwencji, były sprawiedliwe i uzasadnione.

Dla caratu pracowali ci, którzy w kwestji tak jasnej nie zrobili co należało, aby zapobiedz temu, co łatwo przewidzieć można było, że wyzyskują sytuację russofile i krzykacze. Błędy te bowiem dały pochop do projektów zawiązywania komitetów prywatnych, nie oglądających się na działanie Wydziału, Sejmu i Koła — i mających zająć się tem, czego te reprezentacje rzekomo zaniedbały.

Błędy te wywołały tyle niepotrzebnego kwasu i zamętu — a rzeczywiście wyraziły szkodę ludności przez to, że zapomogi, które co najmniej przed miesiącem mogły być rozdane, teraz dopiero są rozdawane.

Ale ostatecznie pomimo niepotrzebnej kłótni, sprawa w obozie narodowym ponownie się układa i wszyscy pójdą, da Bóg, zgodnie w pracy ratunkowej.

Ci jednak, którzy błędami swymi wywołali takie utworzenie hezimitennego komitetu ruskiego, niech baczają, jakimi funduszami komitet ten ratować będzie ludność i niedopuszczają, aby do rąk jej dostawały się dary z rąk „otca” Naumowicza.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna odbyła dwa posiedzenia 23 i 29 grudnia 1889, na których załatwiono następujące sprawy:

Uchwalono wydać do wszystkich Rad szkolnych okręgowych okólnik, wprowadzający w życie ustawę z dnia 1 grudnia 1889, dz. u. kr. nr. 71, o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych.

Przeniesiony w stały stan spoczynku Marcelego Szczerbińskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Niewodnej i Emila Proskurnickiego, nauczyciela szkoły ludowej w Łowczycach.

Pozwolono nauczycielowi szkoły ludowej w Orymowcach, Janowi Podgórnemu, na razie przez jeden rok trudnić się pisarstwem gminnym.

Przekształcono dwuklasową szkołę ludową w Białowej (pow. Rzeszów) na trzyklasową, a szkołę ludową w Tłustem (pow. Zaleszczyki) na dwuklasową.

Wyłączone gminę Brelików ze związku szkoły ludowej w Leszczowatym (pow. Lisko) i zorganizowano szkołę ludową dla gmin Brelików i Wańkowa.

Zorganizowano szkoły ludowe w Dobrowlanach, Uhrynowie górnym (pow. Stanisławów), Morsztynie, Chaszczowanu (p. Stryj), Mysłkowie (pow. Grybów), Bielanech (pow. Gurlice), Chomiakówce (pow. Tłumacz).

Zarządzone wydanie podręczników do nauki języka niemieckiego w III i IV klasie szkół średnich.

Załatwiono sprawozdanie krajowych inspektorów szkół z lustracji gimnazjum w Stryju i zakładu wychowawczo-naukowego OO. Jezuitów w Chyrowie.

Przyznano drugi dodatek pięcioletni Janowi Wachnianinowi, profesorowi gimnazjum w Stryju.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dokonanej rewizji „Pierwszej i Drugiej książki do czytania” dla 1, 2 i 3-klasowych szkół ludowych, zatwierdzono wnioski co do podziału materiału i dalszej pracy, celem nowego wydania „Pierwszej książki do czytania.”

Wydano polecenie co do obliczenia zapasu książek szkolnych, znajdujących się w wydawnictwie Zakładu narod. im. Ossolińskich.

Zatwierdzono w porozumieniu z konsystorzem gr. kat. drugie poprawne wydanie pierwszej części książki: „Historja biblijna starożytności i nowożytności dla szkół naridnych” i zarządzone nowy nakład tej książki.

Ustanowiono komisję dla ułożenia wypisów polskich, przeznaczonych do użytku w c. k. seminarjach nauczycielskich.

Zatwierdzono do użytku szkolnego w szkołach ludowych z językiem wykładowym niemieckim śpiewniki niemieckie p. t. „Ausgewählte Lieder für österreichische Volksschulen. Herausgegeben von Adalbert Proschke und Franz Pammer,“ oraz książkę p. t. „Pokorny's Illustrirte Naturgeschichte.”

Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim ks. Stanisława Foxa, katechetę gimnazjum w Bochni, przyznając mu tytuł profesora.

Biskupi polscy.

Z życia nowomianowanych księży Kościoła polskiego, przytaczamy następują-

ce szczegóły: Ks. Antoni Audziejewicz, mianowany biskupem wileńskim, liczył 53 a kapłanem jest od lat 30. Pierwsze wykształcenie teologiczne odebrał w seminarjum wileńskim. Odebrał święcenia kapłańskie, pełnił obowiązki wikariusza i katechety a w r. 1869, po zdaniu odpowiednich egzaminów, powołany został do Petersburga jako profesor dogmatyki i inspektor Akademii. Od r. 1883 zastępował jej rektora a krótko potem został kanonikiem i prałatem kapituły mohilowskiej, oraz członkiem konsystorza. Ma sławę męża uczzonego.

Ks. Ludwik Feliks Zdanowicz, zaszczycony godnością tytularnego biskupa Dionizy, obecnie prawdopodobnie tymczasowy zarząd archidiecezji mohilowskiej, albo też sufragana wileńskiego. Studja teologiczne odbywał na uniwersytecie wileńskim. Wyświęcony na kapłana w r. 1838 pełnił obowiązki wikariusza, profesora-adjunkta przy akademii duchownej w Wilnie, która w r. 1842 przeniesiona została do Petersburga. Podróżował po Europie, a powróciwszy do kraju, został profesorem, później rektorem wileńskiego seminarjum duchownego. Od r. 1885 zarządzał diecezją wileńską, jako wikariusz apostołski.

Ks. Michał Nowodworski ur. się d. 27 lipca 1831 r. Studja teologiczne odbywał w seminarjum duchownym warszawskim i w tamtejszej Akademii duchownej. Wyświęcony na kapłana w r. 1854, został wkrótce profesorem szkół, których był wychowawcą. Ks. arcybiskup Feliński powołał go na członka kapituły warszawskiej. Ks. N. redagował dłuższy czas a stale zasiadał swymi pracami *Przegląd katolicki*, powołany do zbijania zarzutów czynionych religii katolickiej, przez warszawskie pisma bezwyznaniowe, a nadto wydał Encyklopedję kościelną. Uniwersytet krakowski mianował go honorowym doktorem św. Teologii.

Ks. Franciszek Jacewski, ur. d. 1 maja 1832 r. na Podlasiu, kształcił się w seminarjum duchownym w Janowie, a w r. 1855 odebrał święcenia duchowne. Dwanaście lat później został regensem seminarjum duchownego w Lublinie, na którym to stanowisku z wielkim pożytkiem pracował do r. 1870, kiedy osiadł na probostwie. Później wszedł do kapituły lubelskiej i wnet objął wskutek wyboru kapituły zarząd tamtejszej diecezji.

Ks. biskup-sufragan Kossowski, został sufraganiem włocławskim.

Ks. Antoni Zerr, biskup tytularny Dje klecjanopolis, powołany na biskupa tyrepolskiego.

Z krainy łez.

Z Wólki Łużeckiej, leżącej na Podlasiu, piszą d. 26 grudnia do *Dziennika Poznańskiego*:

„U nas odbywają się ciągle procesy o ślubny krakowski. Mimo ciągłych kar, prześladowań i rozłączeń małżonków, nie chcą Unicy uczęszczać do cerkwi, chrześcijańscy i zawierają przed popem ślubów małżeńskich. — Gdyby corocznie nie udawali się za granicę celem zawarcia ślubów, przy znanej czystości obyczajów ludności unickiej, zostałaby chyba ludność ta skazaną na wymarcie.

„Małżeństw takich kościół nie uznaje, a władze i popi wytaczają im procesy, rujnujące ludność i rozłączające związki małżeńskie. Ludność przyzwyczajona się spogląda na związek małżeński lekceważąc. Takie postępowanie, jak rozłączanie małżonków, mniej ujawnie wpływa na ludność unicką, o wiele więcej na prawosławnych.

„Jeżeli rozwiązalność małżeństwa zależy od strażnika lub sądu — powiadają oni — to widoczna, że związek małżeński cerkwi prawosławnej nie ma także znaczenia, jakie mu nadają. Zaczynają wreszcie pojmować, że cała propaganda dąży do celów nie mających nic wspólnego z religią.

„Nihilizm ten rządowy rozluźnia wszystkie związki społeczne. Zdaje się, że nawet w sferach wyższych zrozumiano, iż za daleko się rząd zagalopował w swych dążnościach sprawosławienia i zrusyfikowania Podlasia. Tak przynajmniej wypadałoby przypuszczać z ostatnich procesów, jakie się toczyły w Siedlcach i Białej. — Procesy o ślubny małżeński kończyły się dotychczas na tem, że sąd skazywał małżonków na kary pieniężne, a władza policyjna ich rozłączała.

„Przed paru miesiącami sześciu parom wytoczono proces o zawarcie ślubów małżeńskich. Oskarżeni zaapelowali do senatu, który skasował wyrok sądu, sprawę oddał do rozpatrzenia okręgowemu sądowi w Białej. Sąd uwolnił Unitów od

wszelkiej odpowiedzialności, a kary pieniężne im zwrócono.

„Zdaje się, że rezolucja senatu i wyrok sądu okręgowego, powinien być dostatecznym, by raz na zawsze zaniechano procesów kompromitujących sąd, a bardziej jeszcze prawosławie.

„Popi jednakże nie dali za wygraną i procesy o ślubny krakowski są dotychczas u nas na porządku dziennym.

„W r. 1889 do Orenburga Unitów nie wywozili. Fakta te wskazują albo na zmianę poglądu w sprawie unickiej, albo — co prawdopodobniejsza — z powodu toczących się układów z Watykanem rząd carski zaniechał prześladowań, by po zawarciu układów z większą jeszcze gwałtownością je rozpocząć.

„Strażnicy mieszkają u Unitów, uważanych przez rząd za opornych i gdzie mogą znaleźć przytułek Unicy z gubernji chersońskiej. W tej samej wsi u Grzegorza Bliźniaka mieszka drugi strażnik.

„Trudno sobie wyobrazić, jak taki lokator jest niebezpiecznym. Śledzi on najmniejszych postępek, podслуčuje rozmowę, wyciąga na słowa mogące skompromitować Unitę przed rządem, buntuje dzieci, klóci rodzinę i t. p. Jest przez tego nader wymagającym, tak, że na jego utrzymanie i wódkę w krótkim czasie rujnuje się cała rodzina.

„Jan Abramik, wskutek donosu strażnika, mieszkającego w domu bratowej, siedział sześć tygodni w więzieniu powiatowym. W parę tygodni po odsiedzeniu kary znowu skazano go na tydzień więzienia, a teraz odsiaduje już po raz trzeci.

„Propaganda takich strażników jest nader niebezpieczną. Za ich pośrednictwem rekrutują się szpiecy, przy czem demoralizują ludność, gdyż każą sobie wyprawić orgie.

„Nietylko popi i strażnicy są apostołami prawosławia. Powstało stowarzyszenie „Choińskoję bractwo”, które wydaje kalendarze, broszury i zakłada szkoły. Taką szkołę założono i u nas. Poświęcenie odbyło się w listopadzie przy udziale trzech popów, sędziego, pisarzy gminnych i strażników. Od wieczora do rana grała muzyka — wódecian upajano wódką, a następnie rozdawano im kalendarze i książki, przepelnione potwarzami przeciw Polakom i katolicyzmowi.”

Wiadomości polityczne.

Układy czesko-niemieckie.

Dziś zebrała się konferencja zwołana przez hr. Taaffe'go, aby radzić nad ugodą czesko-niemiecką. *Wiener Allgemeine Ztg.* utrzymuje, że Niemcy będą się domagały w Czechach dualizmu.

Oto słowa tego dziennika: „Niemcy domagają się — a to jest główną myślą żądanych przez nich zmian w zarządzie krajowym — aby Czechi podzielono administracyjnie na dwie części t. j. na czeską i na niemiecką. Wspólnymi instytucjami miałyby pozostać: Sejm i wydział krajowy, oraz namiestnik, któryby przeciw rządził przy pomocy dwóch osobnych oddziałów. Ogólna liczba ludności w Czechach wynosi 5,527.000. Z tego przypada na Niemców 2,054.000. Czysto niemieckich powiatów jest 72, zamieszkałych przez 1,788.000 ludności! Jeżeli z tym obwodem porównamy inne obwody w Austrii, okaże się, że w Stryji na 108 okręgowych przypada mieszkańców 1,213.000, w Tyrolu na 72 powiatów 880.000, w Dalmacji na 34 powiatów 500.000 a na wybrzeżu (Triest) 26 powiatów 650.000 ludności. Obwód administracyjny niemiecki w Czechach byłby większy od każdego z wymienionych obwodów sądu wyższego, dwa razy większy, niż obwód dalmacki, a trzy razy większy niż na wybrzeżu.”

Zachodzi jednak pytanie, czy podobne rozgraniczenie jest możliwe do przeprowadzenia, i czy Czechi na nie przystaną. Gdyby to nastąpiło, naród czeski wyrzekłby się raz na zawsze połowy swojej ojczyzny.

Cesarz Wilhelm II. i Bismarck.

Wiemy z telegramów, że cesarz niemiecki wystosował do swego kanclerza w dniu Nowego Roku list bardzo serdeczny. Charakterystyczne to pismo, świadczące o niezmiennych dotąd uczuciach, jakie władca Niemiec żywi dla swego doradcy, pojawiło się teraz w *Reichsanzeigerze*. Podajemy je za tem pismem: „Przesyłam panu, kochany księżo, moje najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia. Pełen głębokiej wdzięczności dla Boga, speglądam w przeszłość, na zbliżający się do kresu rok, w którym przypało nam w udziale zapewnić naszej drogiej ojczyźnie

nietylko pokój zewnętrzny, ale i wzmożenie gwarancji utrzymania pokoju. Wielkiem przynależnym mnie zadowoleniem, że przy pełnem zaufaniu współdziałaniu reprezentacji państwa, powiodło się przywieść do skutku ustawę o zabezpieczeniu starości inwalidów. Uczyniono ten krok naprzód w sprawie, leżącej mi szczególnie na sercu, co do opieki nad ludnością robotniczą. Wiem bardzo dobrze, jak wielki w tem powodzeniu przypada panu udział, skutkiem jego poświęcenia i twórczej działalności. Proszę Boga, ażeby mi w moim ciężkim i pełnym odpowiedzialności zawodzie, pozwolił zachować przez długie jeszcze lata pańską wierną i wypróbowaną radę.

Pismo powyższe ma dziś większe, niż kiedykolwiek znaczenie. Najpierw stwierdza ono, że w Europie panuje atmosfera pokojowa, następnie w przededniu wyborów do Reichstagu, chciał niemi cesarz okazać zupełne swoje zaufanie do polityki Bismarcka, co niewątpliwie wpłynie na akcję wyborczą.

Walka bez końca.

Parnell, sławny przywódca Irlandczyków, który po nadludzkich wysiłkach zwyciężył nareszcie *Timesa* i udowodnił swoją niewinność, będzie miał teraz nowy orzech do zgryzienia. Niejaki O'Shea podał o rozwód ze swoją żoną, zarzucając jej, iż była kochanką Parnella. Proces sam ma niezwykłą doniosłość polityczną. Gdyby wielkiemu Irlandczykowi czyn ten udowodniono, zaszkośliłoby mu to tak samo w dalszej karierze politycznej, jak niegdyś Karolowi Dilkemu, który wskutek podobnego procesu stracił najświetniejsze stanowisko polityczne. Ale dziwne w tej całej sprawie zachodzą okoliczności. O'Shea o stosunkach swej żony z niekoronowanym królem Irlandji wiedział całe 3 lata, a mimo to milczał, ba! nawet w r. 1886 swój wybór do parlamentu, gdyż i on jest Irlandczykiem, zawdzięczał jedynie przyjaźni Parnella. Z gorącego zwolennika sprawy irlandzkiej O'Shea przemienił się atoli w jej przeciwnika, i to podobno skłoniło go do wystąpienia ze skargą. Żona jego jest córką pastora, a siostrą generała Wooda, znanego z wojny z Zulusami. Ma to już być kobieta niemłoda, jest matką pięcioro dzieci, a z mężem żyje od 22 lat. Parnell mieszkał w domu swego oskarżyciela ostatnie trzy lata. Utrzymuje on, że w grę jest tu znów redakcja *Timesa*, która bądźco bądź chciałaby go zgubić.

Z AFRYKI.

Francuzcy podróżnicy licznie dziś robią wyprawy w głąb Afryki. Kiedy mianowicie doszła wiadomość o powrocie Stanleya, równocześnie w paryskiej Sorbonie i towarzyszy geograficznemu podejmowano solenne, nagrodziliśmy wielkim złotym medalem, kapłana Bingera, który z garstką ludzi (miał ich wszystkich dziewięciu), posiadał na koszt wyprawy tylko 20,000 fr., przebiegł ogromne przestrzenie nad górnym Nigrem, pozawizytował nader życzliwie stosunki z tubieczkami i wrócił z trzema traktatami handlowymi, oddając przytem pod protektorat francuski całe prowincje. Dodać należy, że Binger przebiegał kraj, nawiedzony niszczącym głodem i krwawą wojną, wyszedł jednak cało, a nawet odgrywał rolę rozjemcy między walczącymi stronami. Kiedy wjeżdżał „na wole“ do miasta Kong, cała ludność witała go z wielkimi honorami, jeden zaś z królów murzyńskich tak go sobie upodobał, że chciał mu dać koniecznie trzy żony, wybrane z najpiękniejszych dziewcząt swego państwa; kiedy zaś wierny celibatowi kapitan nie chciał przyjąć tej łaski, ofiarowanej z dobrego serca, wyręczyli go w tem trzech jego towarzysze. Sprawiono natychmiast trzy sute wesela, o

ile na to szczerze środki wyprawy pozwalały, żony powędrowały w świat ze swymi obłudnicami i z losu swego były podobno nader zadowolone. Dodać należy, że rezultaty te osiągnął kapitan Binger, wyczuwszy się przedtem narzęczy ludów, które odwiedzał, szanując przytem w swej wędrówce nietylko wyobrażenia, lecz i przesyłki ludów, których był gościem.

Dorzucić wreszcie należy, że kapitan przygotowany był odpowiednio do ostatniej wyprawy trzema podobnymi wycieczkami w głąb Senegalu i Sudanu francuskiego, które już odbył poprzednio z niemiejszem powodzeniem.

Inny znowu francuz, kapitan Tivrier, jednocześnie prawie ze Stanleyem przebiegł środkową Afrykę z zachodu na wschód, dotarłszy do wybrzeża mozambickiego. Stanley był wysłany przez *New-York-Herald* — Tivrier odbywał znów wyprawę kosztem dziennika *Gironde*, wychodzącego w Bordeaux. Śmiały podróżnik wyruszył z Loango, na zachodnim wybrzeżu afrykańskim, w początku roku 1889 i skończył całą podróż w niespełna 12 miesięcy. Płynął on po rzecze Kongo i w dniu 13 kwietnia dotarł już do Kasongo; od tej chwili stracono go z oczu, dowiedziano się jednak następnie, że ominął krainę wielkich jezior środkowej Afryki i „szczęśliwie dotarł kresu swej podróży; stracił jednak w drodze wiersnego swego towarzysza, alzateczyka, Weisenburgera.

Na tem nie koniec. Paryżkie towarzystwo geograficzne robi pod koniec roku bilans wypraw, dokonywanych pod jego protektoratem; w sprawozdaniu tegorocznym znajdujemy całą ich listę.

Oto na przykład Borelli, który żywo zainteresował towarzystwo opowiadaniem trylnej swej podróży po południowej Erypii. Przepędziwszy czas jakiś w gościnie u króla abisyńskiego Menelika, Borelli udał się w kierunku Harrar i był pierwszym europejczykiem, który przebiegł drogę z Choa do Harrar. Na niej znalazł już śmierć francuski podróżnik Lucereau. Młody podróżnik bawił czas jakiś u króla Dijuma i wiedział okolice Lingeros, Hadia, Tamboros, jeziora Abbala, kraje zupełnie nieznanne. W powtórnej wycieczce Borelli stara się zapoznać z tajemniczym państwem Zingiro; w tym celu wchodzi w porozumienie z naczelnikiem jednego z plemion, wyprawa jednak zostaje rozbita i Borelli, ranny, zaledwie zdołał się wycofać z niebezpiecznej imprezy. Podróżnik porobił nader ważne odkrycia w swoich wycieczkach i przywiózł bardzo cenne zbiory etnograficzne, które ofiarował państwu.

Crampel zwiędział okolice Ogué i Kongo. Umiął on utrzymać tak dobre stosunki z krajowcami, iż jeden z królików ofiarował mu swą córkę za żonę. Raz tylko poezystowany został kulą, kiedy przebiegał okolice, nawiedzone przedtem przez Niemców, którzy nieszczególnie zostawili po sobie wspomnienia.

Arot przebywał lat siedem w środkowej Afryce u źródeł Kongo, gdzie porobił nader interesujące spostrzeżenia; brzegi Kongo zwiędział również ostatnimi czasy inny francuz, Jacob.

Zwracając się ku Afryce północnej, spotykamy się z nieustraszoną podróżniczką po Marokko, de la Martinière. Camil Douls, nader udułniony młody podróżnik, który zwiędział już Sudan francuski, został w tym roku zabity przez swoich własnych przewodników w Saharze. Douls wyczuł się doskonale języka arabskiego i podróżował przebrany za araba, pragnąc zwiędzić afrykańskie kraje mużulańskie w ten sposób, jak to czynił kiedyś Vambery w swej podróży po Turkestanie. Porucznik marynarki Jaime i porucznik Caron usiłowali dotrzeć do Tumbuktu, na południu Sahary.

Gorączka podróżnicza opanowała dziś znów ludę europejską, szukającą nowych dróg

i szerszego oddechu. Francja, jak widziemy, nie ustępuje w tym kierunku przed innymi. Afryka jest dziś prawdziwie celem tych śmiałych wypraw, w wspomnianem jednak sprawozdaniu znajdujemy zanotowane wycieczki i do innych ziem i lądów. I tak: Bonvalet zwiędzał Azję środkową; Varat Korea, zkad przywiózł cenne zbiory, wzbogacające dziś muzeum Troadero; Coudreau odbył długą podróż po nieznanym siemiach Ameryki południowej; Defflers zwiędzał Arabję.

Wspomniwszy pod koniec porocznika Giraud, który zwiędził kraj wielkich jezior Afryki podrównikowej. W przedmowie do wydanego świeżo opisu tej podróży znajdujemy ustęp, tłómaczący poniekąd rozbudzony dziś popęd do zwiędzania krajów nieznanych.

„Pomimo wszystko — pisze Giraud — na progę tej ziemi niewdzięcznej, myślę o głębokiem zadowoleniu, jakiego tam doznałem...“

„Jak je sobie tłómaczy? Jest-że to pragnienie życia niezawisłego, przyjemność rzucenia wszystkiego na cztery wiatry naradzi zdrowia i młodości, namiętną żądza swobody? Czy jest to może wstręt do naszego starożytności, przesyconie się jego konwencjonalizmem, jego przyjemnościami, zobowiązaniami, czczą, jaką obudza nasz septycyzm, denerwujący i przygnębiający? Jest zapewne tego wszystkiego potrosze, wraz z mężkiem pożądanem walki o byt... Natura ludzka jest pełną sprzeczności.“

„Bądź co bądź, zawiędzając Afryce, że nasycić mogłem to pragnienie czegoś nieznanego, które nas pożera; rzucając też anatę na spotykane barbarzyństwo, cenę wysoko życie mężkie i silne, jakiego ona od nas wymaga!“

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCYZNIE.

* † Ks. Hipolit Baran, umarł 19 listopada 1889 r. w Brokwin w Ameryce.

* Ahlsdorf w Saksonji. — Dnia 5 b. m. odbył się ma tu walne zgromadzenie Towarzystwa robotników polskich katolickich.

* Hamburg. — W niedzielę dnia 5 bm. odbył się ma walne zgromadzenie stow. „Nadzieja.“

* Berlin. — *Prawdę* numer 1 na okaz wyszedł z dewizą: „My Polacy na obczyźnie nie zapomnim o ojczyźnie.“ Wychodzić będzie *Prawda* dwa razy tygodniowo, co środę i sobotę. Celem jej głównym podaniem do ręki każdemu Polakowi, przebywającemu w Berlinie, pisma polskiego i być łącznikiem pomiędzy nimi a ojczyzną. Cel piękny i szlachetny.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego ogłosił konkurs na temat następujący: „Zbadanie pod względem etnologicznym a przedewszystkiem bakteriologicznym zarazy psycowej i raciovej, opisanie dokładne jej przebiegu i podanie środków leczniczych i zapobiegawczych tej chorobie.“ Nagroda wynosi 100 złr.

* Audjencje u namiestnika odbywają się w niedziele i środy każdego tygodnia. Do złożenia przysięgi służbowej zgłaszać się odtąd należy zawsze w pierwszy dzień audjencyjny, t. j. w środę lub niedzielę każdego miesiąca.

* Do ankiety, zebrał się mającej w d. 4 bm. w Wydziale krajowym, celem zastanowienia się nad kwestją, w jaki sposób można jak najrychlej zaopatrzyć najbardziej dotknięte powiaty w paszę, delegowało lwowski Towarzystwo gospodarze pp. Jana Brenera i dra Tadeusza Skalkowskiego. Namiestnictwo wydelegowało ze swej strony do tej ankiety radcę namiestnictwa, p. Terleckiego.

* Na ostatniej sesji sejmowej złożył poseł Rey wniosek, w sprawie zbadania po-

trzeby założenia w powiecie mieleckim niższej szkoły rolniczej i szkoły koszykarskiej. Wniosek ten został w Sejmie zatwierdzony. Wydział krajowy postanowił jednak co do szkoły rolniczej przeprowadzić rokowania z wydziałem powiatowym w Mielcu i innymi sąsiednimi powiatami, czy o ile byłoby słonne przyznania się do kosztów założenia i utrzymania takiej szkoły. Co do projektowanej szkoły koszykarskiej, zasięgnął Wydział krajowy fachowej opinji kraj. komisji dla spraw przemysłowych.

* Koncert p. Oigi Rubini odbędzie się we Lwowie w przyszłym tygodniu.

* P. F. Chelchowski, naczelny weterynarz wojsk bułgarskich, mając na względzie ogromne straty, jakie hodowcy rok rocznie ponoszą, wyznaczył z własnych funduszy nagrodę w kwocie 100 franków wraz z procentami za opracowanie tematu: „Ślepoty miesieczna (Irido-Cyclito-Chorioiditis exudativa, recidiva). Przyczyny, przebieg, zmiany anatomiczno-patologiczne i leczenie tej choroby.“ Warunki konkursu: 1) Rozprawę, oparte na badaniach samodzielnych, mając być przedłożone w języku polskim. 2) W pierwszym roku wykluczeni są od konkursu profesorowie, adjunkci i docenci honorowani. 3) Termin do nadsyłania prac upływa z końcem roku 1890, a w razie, gdyby żadna z prac, nadesłanych w tym terminie, nie została nagrodzona, rozpisywany zostanie ponownie konkurs z terminem do końca r. 1891. 4) W pierwszym rzędzie uwzględnione będą przy ocenianiu wyzerpujące opracowane monografie tej choroby, t. j. prace szczegółowo traktujące o przyczynach, zmianach anatomiczno-patologicznych, przebiegu i leczeniu tej choroby. W razie, gdyby żadna z prac nie odpowiedziała temu warunkowi, to nagrodzona będzie rozprawa oryginalna, wyprzedzająca dokładnie przynajmniej jedną stronę tematu, a przedewszystkiem patogenezę tej choroby. 5) Prace nadsyłać należy pod adresem redakcji „Przebiegu weterynarskiego“ we Lwowie i zaopatrzyć je stosownem godłem, uwidocznionem także na kopercie zawierającej imię, nazwisko i miejsce zamieszkania ubiegającego się o nagrodę.

KURJER PROWINCJALNY.

* Sanok. — Gospodarka miejska budzi tu w szerokich kołach wielkie niezadowolenie. Do rady miejskiej weszło kilka osób, które według ustawy nie były wybieralne, ponieważ są dzierżawcami gminnymi. Pierwsze koło wyborców wniosło protest przeciw wyborom.

* Podwołoczyska. — Dobra Medyi i Chatki nabył temi dniami ks. Jan Sapiela od yda Ginsberga.

* Szczawnica. — Od Bożego Narodzenia do dnia 2 stycznia odbywała się tu staraniem miejscowego proboszcza mięsa ludowa, którą kierowali OO. Redemptoryści z Mościs.

* Białá. — Burmistrz naszego miasta został wybrany fabrykant miejscowy p. Karol Strzygowski, który mimo swego polskiego nazwiska uchodził za Niemca, chociaż język polski zna tak samo, jak wszyscy Białanie. Wiceburmistrzem i asesorem wybrano również Niemców. Objaw to bardzo smutny, że germanizacja wdziera się do Galicji, chociaż mamy rząd autonomiczny a język polski w szkole i w urzędzie. Panowie Niemcy zagnieździłi się już dosyć blisko „prastarej Piasztów stolicy“. Cóż na to mieszkańcy „podwawelskiego grodu“? Oni zużywają siły swe, czas drogi i pieniądze na spory partyjne, zamiast pamiętać o obronie kresów, choćby już tylko galicyjskich.

* Żurawno. — Pewien żydek, arendarz promu na Dniestrze, jest prawdziwą plagą dla ludności zmniejszonej przejeżdżać przez tę rzekę. Utrzymuje on bowiem nietylko drogę dojazdową do promu w jak najgorszym stanie, tak, iż nierazko zdarzają się rozmaite nieszczęśliwe wypadki, ale nadto na robione mu uwagi odpowiada obelgami, a

nawet i czynnie znieważa. Wreszcie — jakby drwił sobie z przepisów prawnych — pobiera od ludzi opłatę za przewóz we środę, w który to dzień ona mu się nie należy. Nadużyciom powinny zapobiedz odnośne władze.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował Jarosława Jakóba z im. Roszkiewicza, praktykanta koncepcyjnego przy c. i k. Dyrekcji policji we Lwowie, c. i k. konceptistą przy tejże Dyrekcji policji, przeniosł zaś praktykantów koncepcyjnych c. i k. Namiestnictwa dr. Karola Mátysa z Żywca do Brzeska, a Michała Zawadzkiego ze Lwowa do Mielca i przydzielił ich do służby przy dotychczas starostwach.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań. — W Małachowie powiła żona pewnego chałupnika trojaczki i to chłopców. Matka i dzieci zdrowe. — Regencja nie stwierdziła nowo wybranych członków Rady miasta Leszna. — W Administracji *Orędownika* zachorowało kilka roznosicieli na influencję, która także w redakcji tego pisma poszukala sobie ofiar. — D. 12 b. m. odbędzie się tu zebranie obywateli w celu założenia Spółki spożywczej, o której już donosiliśmy. — Staraniem Tow. młodzieży handlowej, odbył się tu w tych dniach wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

* Gdańsk. — Według spisu, dołączonego do rubryceli na rok 1890, liczy diecezja chełmińska obecnie 358 księży, i to 11 księży mniej niż przed rokiem, bo umarło 13 księży, trzech wyszło z diecezji (Jan Spors, Kleekamm i Vollmar), a wyswięconych zostało tylko pięciu. Kościołów parafjalnych posiada diecezja 252, filjalnych kościołów 91, innych kościołów i kaplic 42. Liczba dusz wynosi 633,059, 5,156 dusz więcej niż poprzedniego roku. Sióstr Wincentek jest w Chełmie 45, w Polplinie 10, w Lubawie 10, w Wejherowie 7, w Bystrawku 3, w Tczewie 6; Gorumsek w Gdańsku 15, Elżbietanek w Gdańsku 6, w Kamieniu 7, w Toruniu 6, w Grudziądzu 6; Franciszkanek w Chojnicach 8. Kleryków w seminarjum duchownem jest 37, i to 6 w czwartym (najwyższym) kursie, 9 w trzecim, 7 w drugim i 15 w pierwszym kursie, na akademii słucha teologii i filologii 12. Co do narodowości przypada wśród duchowień-twa mniej więcej 2/3 na Polaków, ale na najlepszych proboszczach siedzą Niemcy, karierowicze. Z zakonnice tylko siostry Wincentki są przeważnie Polkami, wskutek czego to zgromadzenie narażone na różne szykany ze strony rządu.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dyrektor konserwatorium krakowskiego, Władysław Żeleński, opuścił Warszawę, udając się do Krakowa.

* Redaktor *Kurjera Świątecznego* znakomity humorysta, Włodzimierz Płaskowski, po przebytej chorobie przyszedł do zdrowia.

* Dwie loterie klasyczne Królestwa Polskiego rozegrane r. z., przyniosły dochodu 303,120 rs., a ponieważ utrzymanie zarządu loteryjnego kosztuje rocznie 25,224 rs., przeto czysty dochód wyniósł 277,796. Oprócz tego Towarzystwo dobroczynności otrzymało 600) rs.

* Ze śmiercią śp. Władysława Widlickiego szkoła śpiewu chóralnego przy Towarzystwie muzycznym została zawieszona. Obecnie szkoła ta będzie otworzona w przyszłym tygodniu. Kierunek jej obejmuje dyrektor Noskowski.

* Teatr Rozmaitości wystąpi w przyszłym tygodniu znowu z nową sztuką. Będzie nią czteroaktowa komedia Józefa Bliźnińskiego: *Szech i mat.* Pierwsze przedstawienie zaplanowane na sobotę.

* W ciągu listopada r. z. teatr Wielki miał widzów 16,564, Rozmaitości 11,215, Mały 9,090. Teatr Wielki pomieszcza 1088 osób, Rozmaitości 754, a Mały około 500. Biorąc więc przeciętnie, teatry te były tylko zapełnione w połowie; stosunkowo największy procent przypada na teatr Mały,

KRONIKA TYGODNIOWA.

Weszliśmy już więc w ostatnie dziesięciolecie wieku XIX. Jaki Carnot rozpoczęliśmy je influencją, a oprócz nas, jeżeli wierzyć cyfrom, przynajmniej pięć milionów śmiertelników rozpaczliwie kichało i używało z zapalem chustek do nosa. Co do mnie, nie żałuję bynajmniej koleżeństwa z Carnotem, Tirardem, Bacquehemem, Taaffem i wyżej jeszcze od nich postawionymi osobami. Zawsze to, bądź co bądź, przyjemnie będzie za lat kilkanaście wręcić od niechcenia do rozmowy: „kolego, wałem właśnie w poczuciu Crispim“ albo: „pamiętam dobrze jak jednocześnie z Carnotem położyłem się do łóżka“. Kto tam wówczas będzie dochodził, że koleżeństwo polegało na influencji i zażywanu antipiryny!

Mniej za to czuję chęci do „kolegowania“ z carem Aleksandrem. Człowiek sobie dajmy na to „raczy“ jeść rybę i „raczy“ popijać, smakować, aż tu „raczy“ czuć, że mu zaczyna być niedobrze. Wołają lekarzy i ci stukają, pukają, badają i przychodzą do przekonania, iż ryba była rybą dobrze dla rządu usposobioną, błagoadniezną, ale sos do niej był nihilistyczny. Wprawdzie można zacząć sos rozstrzelać i powiesić, ale z tego mała pociecha i niewielki pożytek. Nie, koleżeństwo z carem nie może się nikomu uśmiechać, chyba gdyby w dniu wstąpienia na tron, można było zacząć się „spensjonować“ i uczciwą wyznaczoną emeryturę. Swoją drogą nie bardzo ja wierzę w otrucie cara, choć go otrują kilkanaście dzienników, lubo przyznać

muszę, że mnie czasem jeden dziennik tak struje, że niebyłoby nic w tem nadzwyczajnego gdyby ich kilkanaście struło cesarza i samowładę wszech Rosji, cara Kazanńskiego, króla Mingrelji itd.

Od dłuższego czasu już uważam, jak wielu ludziom zatruwają życie nowelle. Dawniej zdolny literat-beletrysta pisał parotomową powieść, układał ją długo w głowie, przerabiał, poprawiał, aby pokazać światu do czego zdolny. Dziś każde kurczątko literackie rwie się do nowelli, pisze sto wierszy, podpisuje się wielkimi literami i czeka hołdu od społeczeństwa. Z małym wyjątkiem wszystko to są rzeczy liche, bez treści, myśli i obrobienia. Dla takiego nowelisty wystarczy napisać, że Antoni Gawetek miał ojca, matkę, siostrę, żonę i wszyscy mu pomarli, a w dzień Nowego Roku kołysał dziecię i śpiewał jej: „lulajże mi lulaj, siwe oczki stulaj“ — i już jest nowella. Albo: Marysia wstąpiła do teatru i koleżanki ją wysmiały, gdy się zająknęła na pierwszym występie. Trzecia nowella opisuje, że Jędrzek miał tylko parę butów, a i te mu ukradli. W czwartej Tyberjusz Flaccus mówi Agrypinie: do widzenia! Agrypina zgrzyta zębami i rzuca za odchodzącym słowo: zobaczymy! W piątej nowelli Icek z Małką jedzą śledzie, w tem nadbiega Siora i woła, że Rachel uciekła z Maćkiem; Małka i Icek drą sobie włosy, a połowa śledzia niedojedzona dostaje się Mośkowi. Nie mam zamiaru uragać całej falandze nowelistów i nowelisteł, których liczba do 15 kóp już dochodzi, ale możeby się ze chcieli zlitować nad naszą literaturą i postarali się choć o nieco zdrowego ziar-

na, zamiast tych plew nowelistyicznych. Biercie oto panowie przykład z poetów naszych. Aż mrowie mnie przeszło, kiedy ujrzałem wczoraj trzy wielkie księgi wierszy. Pierwsza, to wielki poemat dramatyczny in 4-to o trzystu kilkudziesięciu stronicach, zatytułowany: „Symon Konarski.“ Druga „epopeja współczesna“ nosi tytuł „Hanna“, pisana zaś jest wierszem t. z. „nazastogłoskowym a objętością równa się „Panu Tadeuszowi.“ Trzecia najmniejsza, bo tylko zawiera pieśń pierwszą „Oktawjany“, ale autor zapowiada dalszych pieśni cały tuzin.

I to wszystko wyszło w roku bieżącym, który dopiero ma cztery dni życia. Poematów tych nie mam zamiaru krytykować, gdyż niepodobniestwem fizycznym było je przeczytać odradu. Rad byłbym szczerze, aby wszystkie trzy ozdobiły naszą literaturę, która już tak zeszała na nowelle i wierszyki karmelkowe, że aż boleśnie na to patrzeć i o tem mówić. Dawniej gmach literatury budowaliśmy ze wspaniałych kolumn, a na jego szczytach orły gniazda zakładać mogły; z dzisiejszych struganych preteków można wybudować chyba klatkę na pomieszczenie świeżoogęcych szczyglów, czyżków i trznadli literackich.

Z literatury łatwe przejście do sztuki. W imieniu 70 tysięcy mieszkańców Krakowa wyrażam zdziwienie, że dotąd żaden z dzienników nie zdobył się na ocenę „Fryny“. Miasto nasze, sławne po wsem świecie z obrzymiej liczby estetyków, nie jest w stanie pojąć dlaczego żaden z obrazowawców nie wyjaśnił mu jak się ma zapatrywać na nowe dzieło Siemiradzkiego. Nie myślę wkracać na

pole karnacji, modelowania, perspektywy, wibracji tonów, plainairów, konturów, kolorystyki, ale pozwól zauważyć sobie jedno. Oto obraz Siemiradzkiego wydaje mi się wielką nowellą. Artysta, który rozpoczął od „Jawnogrzecznic“ i „Świeczników chrześcijaństwa“, od rzeczy wielkich w pomysłach, nie znalazł godniejszego tematu do znacznych rozmiarów obrazu, jak obnażanie się wesołej greckiej damy. To dla mnie dowodzi upadku pomysłu, zejścia z epopeji i poezji, do nowelli. Prócz tego, że strachem wprowadzie, dodam, iż reszta postaci na obrazie stoi tak, jakby wiedziała, iż za chwilę p. Rzewuski lub Szubert ukaże się z aparatem fotograficznym. W twarzach tych nie widzę grających namiętności...

Oj, oj, zaczynam wpadać w krytykę. Przebieg! czyżby influencja estetyczna i mnie dotknęła? czyżbym się ubiegał o tytuł i charakter nadzwyczajnego znawcy sztuki? Szatanie! odcep się! — zejźmy lepiej na bruk krakowski...

Nowy rok rozpoczął się dla Krakowian wyśmienicie: otworzono nową knajpę-czkę. W dniu św. Sylwestra pasterkę i pasterki krakowskie bieglą za dworzec kolejowy, gdzie ich zwoływała gwiazda elektryczna. Przy sposobności jedno z czasopism nominowało Polakami kilkunastu przemysłowców i rękodzielników urodzonych na Mariahilf, w Gansendorfie. Naprdku i w Bubnach, głosząc przed światem o patriotycznym przedsiębiorców, dających zarobek „naszym“ przemysłowcom i rękodzielnikom.

Dla operatorów krakowskich Nowy rok rozpoczął się również pod dobrą wróżbą. W obawie o całocć chodników

wstrzymano zwykłe polecenie wyrąbywania stwardniałych kawałów śniegu, dzięki czemu nogi krakowian i nóżki krakowianek mają niesłychaną łatwość wywinięcia się i złamania. Najgorzej wyszło na tem dentystyci, gdyż wybijanie zębów zastąpiło ich wyrwanie.

Trzeci dobry prognostyk, to podnoszący się kurs rubli. Zapowiedź to dalszego uzbrojonego pokoju. Zresztą i tak w tym roku wojny być nie mogło, a dlaczego, to opowiedzą następne rymy:

Narodzie, co żyłeś w strachu
Możesz być teraz spokojny,
Bo „panującym planetą“
W tym roku jest Mars, bóg wojny.

Niegdyś był to rycerz śmiały,
Miał zawsze aninusz wielki,
Lecz przeniósł dziś swe zapaly
Pod kobiece pantofelki.

Dawniej zdobywał okopy,
Na twierdze miewał zakusy;
Dziś lgnie do zgrabnej salopy
I szturmem kradnie całusy.

Dawniej w rycerskiej zabawce
Brał mu życie dłoń wraży;
Dziś flirtując na ślizgawce
Nos tylko sobie odmraża.

Więc bądź narodzie spokojny,
Obawie możesz rzec: *valle!*
Bo panujący bóg wojny
W miłosnym ugrzązł zapale.

K. Bartoszewicz.

co dowodzi, że przeciętnej publiczności warszawskiej przypadają do smaku najbardziej sztuki lekkie.

KURJER WIENIEŃSKI.

* Miasto Wiedeń daje wielki bal, na który będzie zaproszonych 2.500 osób. Komitet zajmujący się urządzeniem balu od był już jedno posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza dra Prixa.

* Dr. Clar miał tu odczyt o stacjach klimatycznych w Afryce. Jako najlepsze, w których nie brak komfortu europejskiego, wymienił Bone w Algierze i Biskrę, leżącą tuż przy Saharze. W tej drugiej miejscowości średnia temperatura stycznia wynosi 10 stopni ciepła.

* O influenzy mówił prof. Nothnagel w wykładzie przed publicznością wiedeńską. Profesor twierdzi, że bakterje influenzy, dostawszy się do ustroju, wytwarzają truciznę i że przez to objawy choroby są objawami zatrucia tą właśnie trucizną. Influenza usposabia do zapalenia płuc. Lekarstwa na influenzy niema. W rekonwalescencji należy strzedz się zaziębnienia.

Rozmaitości.

Śmierć cesarzowej brazylijskiej. Wzruszające są szczegóły dramatu, który rozegrał się w Oporto, w chwili, kiedy jednocześnie wszystkie kościoły rozbrzmiewały hymnami z powodu wstąpienia na tron nowego króla, a w Lizbonie odbywały się uroczystości koronacyjne.

Stan zdrowia cesarzowej brazylijskiej od ubiegłego czwartku budził już obawy; ta jono jednak istotny stan rzeczy przed cesarzem, tak samo, jak ukrywano przed nim wszelkie przykre wieści nadchodzące z Brazylii, sam Dom Pedro bowiem znajdował się w stanie wymagającym wielkiej oględności ze strony otoczenia.

Nie przewidując przeto nie złego, udał się cesarz w sobotę, 28 grudnia, do muzeum; w kwadrans później cesarzowa zmarła, nie ujrzaawszy już męża przed zgonem. Przechadzała się po pokoju, kiedy nagle słabo się jej zrobiło. Wezwano natychmiast znajdującego się w dalszych pokojach leibmedyka francuza, którego cesarzowa powitała słowy:

— Docteur, il me semble que c'est le commencement de la fin (zdaje mi się, że to jest początek końca).

Doktor przeraził się, zmiarkowawszy, że istotnie tak jest, a ponieważ miał polecenie że jak tylko zaszłoby pogorszenie, ma to powiedzieć otwarcie, poprosił przeto cesarzowej, aby nie mówiła, albowiem i to może jej zaszkodzić. Cesarzowa zrozumiała i rzekła spokojnym głosem.

— Proszę pośladć.

— Po księdza, — spytał doktor.

— Także, ale najpierw po cesarza.

Posłano natychmiast do klasztoru św. Ildefonsa i do cesarza. Księdza sprowadzono przygodnego, którego spotkano po drodze, i szedł o tyle w porę, że mógł udzielić absencji jeszcze przy życiu umierającej. W parę minut potem umarła. Umierała całkiem przytomnie. Ostatnie jej słowa były:

— Żal, że dzieci nie mogę pożegnać... O Brazylię... piękny kraju... już nie ujrę... Boże... Tobie!...

Po cesarza pojechał do muzeum konsul brazylijski Rabello. Powiedział mu tylko, że cesarzowa jest cierpiąca i że pragnie go widzieć. Po drodze przygotował go, że stan jest groźny.

Kiedy przybyli do pałacu wszystko było skończone.

Wrażenia, jakie sprawiła na Dom Pedrze wieść o śmierci żony, z którą blisko pół wieku przeżył, trudno opisać. Padł na kolana przed lożem zmarłej i był przez jakiś czas jak z kamienia. Potem ocknął się, pożegnał najkiszszymi słowami towarzyszkę życia, a ponieważ oczu zmarłej nikt jeszcze nie znał, pochylił się nad niemi i rzekł z cicha:

— Widziałam mnie ostatniego na tej ziemi i teraz widzisz jeszcze. Już więcej nikogo widzieć nie będziesz.

It o rzekłszy, zamknął żonie swej powieki. W godzinę później, kiedy cesarz odszedł od łoża zmarłej, najpierwszą myślą jego było utaić do wieczora wieść o śmierci cesarzowej, aby nie zakłócić uroczystości w Lizbonie. Ale telegraf zrobił już swoje. Córka i sędzi nieboszczki, którzy szedł wali się w Andaluzji, zostali wezwani do „chorej“ cesarzowej. Wracając, w Madrycie dowiedzieli się o jej śmierci. Wieczorem odjechali do Oporto.

Zwłoki zmarłej cesarzowej spoczną w grobach rodziny Braganza.

Cesarz rozesał do dworów telegramy następującej treści:

„Cesarzowa Brazylii zgasała w Bogu. Dom Pedro d'Alcantara.“

Kosztą pogrzebu będzie chciał ponieść król portugalski, Dom Pedro bowiem wskutek odmówienia mu wypłaty listy cywilnej, jest literalnie bez funduszu, i będzie musiał zapewne przyjąć stały zasiłek od królewego swego, króla portugalskiego. Zasiłek ten nie będzie znaczny, potrzeby cesarza są bardzo skromne.

Cesarstwo wyjechało do Coimbrzy i Oporto, aby uniknąć kosztów i drażliwej sytuacji podczas uroczystości w Lizbonie. Cesarzowa zakończyła doczesną pielgrzymkę podczas tej wycieczki.

Oburzenie w Lizbonie teraz zwłaszcza, po śmierci cesarzowej, przeciw republikanom brazylijskim nie ma granic.

SZARADA.

Gdy przed pierwszą statue druga To wymaga mydła, wady,

Ceremonja zwykle długa Dla porządku nie dla mody. Lecz gdy praca ukończona A ty modlisz się w pokorze, To złoś wtedy z czwartym pierwsze I intonuj „Święty Boże!“ — I tak modląc się jak dziecko Prosisz „Odpusć pierwsze trzecie“. Lecz przecież nie na tem koniec, Bo król wici swe rozysła I we wrota staje goniec, Wolając na Turków, siła! A więc formuj swoje szyki Ostatnia niech pierwsza będzie. Potem druga a z praktyki Trzecia ostatnią w rzedzie, A że trzeba zmienić głoskę Więc przeciągnij samogłoskę. Całość zaś znacząca wiele, Przymiotnik. A w nauce Znaleźć można w każdym dziele Pisannem, jak i w sztuce! Wroźca.

Ponieważ ciągle jeszcze nadchodzą z prowincji rozwiązania szarad poprzednio podanych, wynik ogłosimy dopiero w numerze wtorkowym.

Myśli.

...Pięset na sto na miłości, dwieście na sto na przyjaźni, każdy chciałby zyskać... Czy to przypadkiem nie jest lichwa uczuciowa?..

...Ganimy w innych tylko te wady, z których żadnej korzyści wyciągnąć nie możemy... * * *

...Trudno objaśnić, dlaczego kobiety, które się tak bardzo gniewają, gdy czasem co złego mówimy o ich płci, są tak bezlistnie jedne dla drugich. * * *

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 5 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Telesfora, Papieża i męczennika. Rodem był z Grecji. W młodości wiódł życie pustelnicze na górze Karmelu. Wybrany został następcą św. Sykstusa I. Po 11 latach chwalebnego sprawowania rządów powszechnego Kościoła, dokonał żywota przez męczennską śmierć r. 139 za cesarza Antonina.

Dnia 6 stycznia przypada uroczystość Zjawienia się Pańskiego. Jezus Chrystus w tym samym dniu, lubo nie w jednym roku, objawił chwałę Bóstwa swego: przez cudowną gwiazdę ukazaną mędrcom Wschodu; przez przyjęcie chrztu św., przy którym otworzyły się nad nim niebiosy, i przez pierwszy publiczny cud w Kanie Galilejskiej. Jutrzejse święto zowie się także świętem 3-eh Królów, dla tego, że według podania, Magowie, czyli mędrzy, którzy pierwsi z pogan złożyli pokłon i dary Boskiemu Dzieciątku, byli królami i mieli imiona: Kasper, Melchior, Baltazar.

Kalendarz. Dziś św. Telesfora, Papieża i męczennika; jutro Trzech Króli.

Kalendarz historyczny. 5 stycznia 1796 roku: Austracyjacy wracają do Krakowa.

Dnia 6 stycznia. 1429 roku: Zjazd królów chrześcijańskich w Lucku

* Rula szkolna okręgowa miejska odbyła wczoraj I. zwyczajne posiedzenie, w którym uczestniczyli następujący członkowie: prezydent dr. Szlachotowski, ks. Sobierajski, prof. dr. Oettinger, dyrektor Maciołowski, dyrektor seminarjum Jabłoński, inspektor Twaróg i sekretarz Zaczek. Posiedzenie trwało od 5-8 wieczorem i załatwiono na niem kilka spraw osobistych.

* Śmierć ks. praelata del Campo Scipio wyrwała z grona dostojników Kościoła i prawych synów Ojczyzny naszej jednego z najgodniejszych. Liceum i uniwersytet skończył nieboszczek w Warszawie. Mieszkał podczas swoich studiów na pensjonacie Szopena (ojca) i kolegował z Fryderykiem. Wyniósł z otoczenia wspomnienia tradycji Stanisławowskich silne; i nikt lepiej od niego nie znał czasów rozbiorowych. Po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego udał się był do Rzymu, aby się oddać powołaniu kapłańskiemu. W r. 1826 odebrał święcenia. We Włoszech przebył lat siedm. Ztąd wyniósł wielkie zamiłowanie i znajomość sztuki. Ks. Scipio odbywał piesze wędrówki z miasta do miasta, uczył się i badał. W r. 1830 powraca do Krakowa, wezwany przez kapitułę krakowską i na Wawelu pracuje w służbie Bożej przez lat 60. W piersi jego paliła się wielka miłość Ojczyzny, którą pojmował w znaczeniu istotnem. Podróżował często, szukając przedmiotu do badań czy to nad Dnieprem, czy Bugiem, czy Niemnem. Po r. 1863 wycieczki ustaly, humor się popsuł, piękna dusza ks. Scipio zeschnęła... Pracował w zadumie aż do końca. Nad trumną nieboszczki stoja żaloba okrzyki trzej krewni jego: hr. Stanisław Tarnowski, Jerzy hr. Mycielski, Scipio i Zygmunt Sarnecki.

* Hr. Koziebrodzki wycofał komedję swoją p. t. Postępowe swaty z repertuaru teatru krakowskiego.

* Muzeum XX. Czartoryskich otwarte jest dla publiczności obecnie we wtorki i piątki każdego tygodnia od 10 rano do 1 po południu.

* Na wystawę obrazu „Fryne“ wstęp dla członków towarzystwa dzisiaj kosztuje 10 ct., dla nieczłonków 15 ct. Jutro wystawa będzie zamknięta.

* Protektorat balu, urządził się mającego staraniem stowarzyszenia „Zgoda“, przyjął p. Teodor Baranowski, prezes Izby handlowej. Bal odbędzie się, jak o tem donieśliśmy już, w dniu 18 b. m.

* Z teatru. Wznowiona wczoraj Odetta Wiktoryna Sardou, jest wyborym dramatem; ale śnać obawiano się, aby ten tytuł

nie odstraszył widzów, i nazwano go komedją. Nie jesteśmy zresztą pewni, czy sam autor nie ochrzcił tem mianem swojej sztuki: jeżeli tak jest, to nie rozumiemy dlaczego, bo prawie wszystkie główne sytuacje są w niej nawskróś dramatyczne. Żona, która skutkiem złego prowadzenia się zostaje wypędzona z domu obrażonego męża; matka, której niewolno dać się poznać własnej córce i nazwać jej swoim dziećciem i która wreszcie, aby nie była przeszkodą dla szczęścia tej córki, odbiera swoje życie — czyżto nie dostateczny materiał na dramat? a dramat ten przeprowadzony jest z konsekwencją i należytym wyzyskaniem wszystkich efektów scenicznych, które przykuwają do siebie mimowoli uwagę widzów.

Na nieszczerście przedstawienie wczorajsze szwankowało bardzo pod względem wykonania. Nie mówimy tu naturalnie o pani Hofman, która jak zawsze była znakomitą i oklaskiwaną słusnie Odetta; nie mówimy także o panie Kałużyńskim ani o p. Żelazowskim, grającym z poczuciem parwizwie artystycznym i o p. Lubiezu, zwracamy tylko uwagę na wielkie braki w scenach zbiorowych, co jest winą reżyserji, oraz na widoczny brak pamięci u wielu z artystów, na co już i reżyserja nie pomoże.

Bądź co bądź, wrażenie, jakie odniosło licznie zgromadzone wczorajsze audytorjum, można bez skrupułu nazwać dodatniem. Co jest dobrem samo przez się, nie tak łatwo popsuć się daje.

* Słynna Anetta Essipoff, ulubienica publiczności lwowskiej, krakowskiej i warszawskiej, grać będzie na koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 17 stycznia b. r.

* Zmiana rozkładu jazdy na k. austr. kolejach państwowych. Z dniem 15 styczn. 1890 zaprowadzone zostaną na szlaku Zwardoń-Zywiec i napowrót pociągi mieszane Nr. 53, 54, które tam już podczas ostatniego lata kursowały. Natomiast przestaną na tym szlaku kursować, od dnia rzeczzonego istniejące dziś pociągi osobowe Nr. 25 i 26. Blizsze szczegóły odnoszące się do tej zmiany rozkładu jazdy, podamy w następnym numerze w dziale ogłoszeń.

* Dom skladowy na zboże, owoce strączkowe, nasiona olejne itd., powstanie w naszym mieście. Rząd udzielił już koncesji Wydziałowi krajowemu na ten cel.

* Sztuczniaki na stawach, obok Botanicznego ogrodu, roila się wczoraj od tłumów. Orkiestra wojskowa raźnie przygrywała w takt eleganckim „holendrom“, zreszcie urozmaianym przez lyżwiarzy. Niektóre panie przyszyły na lód bez lyczek, więc młodzież zjechała po nie saneczkami, aby wśród wijących się lyżwiarzy zygakami przesuwać się i nikogo nie trącić. Byliśmy świadkami, jak i dokazały tego jedne sanki, dzięki szybkiej pomocy, udzielonej przez siedzącą w nich damę, która śmiałym ruchem powstrzymała od upadku zagrożoną lyżwiarke i tem ocalila sytuację. Szkoda, że nie wszystkie nadobne lyżwiarki przybyły wczoraj na ślizgawkę, wówczas bowiem mogliśmy powiedzieć, że zebranie zadowolnito wszystkich!

REPERTUAR TEATRALNY.

W Niedziele 5 stycznia: Przedstawienie popołudniowe, Twardowski na Krzemienkach, krotoczwila czarodziejska ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego, wieczorem: Polowanie na ziębiców, komedja w 4 aktach Labiche i Delacour.

W Poniedziałek 6 stycznia: Przedstawienie popołudniowe, Emigracja chłopska, obraz ludowy w 5 aktach Wł. L. Anczyca, wieczorem po raz 8 my: Książę Pin, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 4 stycznia.

Grand Hotel: H. Luptotte, inżynier z Belgji, Maksymilian hr. Mielżyński, właśc. dóbr z Poznania, Władysław hr. Kalinowski, c. k. kadet ze Lwowa.

Hotel Dreźnieński: Karolina Leniecka, obyw. z Równego, Lu. yna Podolska, obyw. z Równego, Rudolf Douglas, właśc. ziemski a Warszawy, Ludwik Singer, kupiec z Hamburga, Oskar Blumen, kupiec z Wiednia.

Hotel Saski: Hr. Jenerałowa J. D. Zamojska, obyw. z Zakopanego, Bronisław Cywiński, obyw. ziemski z Królestwa Pol., Antonina Kurnatowska, właśc. dóbr z W. Ks. Pozn.

Hotel Centralny: Jan Łopatkiewicz, obyw. z Zakliczyna, Zdzisław Zrzedziński, obyw. z Karwinia. Hotel Europejski: Eiw. Nidderreister, c. k. nadporucznik ze Lwowa, K. rol Pospisil, c. k. feldt. Andrzej Gruszecki, c. k. respicjant straży skarbowej z Nowego Sącza.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 4 stycznia.

W uzupełnieniu przesłanej Wam telegraficznie wiadomości o żądaniu przysięgłych, aby im podwyższono dzienne djety do 10 złr., dowiadujemy się, że w tych dniach wysłana zostanie petycja do ministra sprawiedliwości, w której sędziowie przysięgli szczegółowo motywują, na jakiej zasadzie domagają się przyznania im większej kwoty, tytułem odszkodowania za ponoszone straty w skutek zaniedbania chlebobójnych zajęć. Przysięgli szadzili, że rozprawa potrwa 6 do 7 tygodni, obecnie zaś łatwo przewidywać, że się przed 10 lutego nie skończy. Dotąd przesłuchano już 304 świadków, jest to materiał dowodowy, na którym oni, jako wyrokujący, oprzeć się już mogą, tymczasem prokurator i obrońcy coraz to nowych powołują świadków, rozprawa przewleka się, a przysięgli w większej części są słabi (influenza) i materialnie zrujnowani. Proszą

zatem ministra, aby się do ich prośby przychylił raczyli, gdyż siedząc tak długo na ławie, nie mogą dopi nowad domowych spraw, na dobytek kłęska nieurodzaju w ich okolicach straszna, brak paszy zupełny — słowem troska o byt rodziny dziś większa, niż kiedykolwiek.

Z powodu znacznej liczby świadków dziś powołanych, rozprawa odbywa się i popołudniu, choć, ze względu na odjazd przysięgłych do Białej, przerywano dotąd posiedzenia sobotnie o godz. 12 tej.

Świad. Tadeusz Szymczak z Królowej Ruskiej miał zamiar wyemigrować do Ameryki na zarobek. „Ludzie gadali mu, co by kupić sziffkartę na Bremę“. Stosując się do tej rady chciał nabyć kartę w bremeńskiej agencji, ale w Oświęcimiu obstąpili go naganiacze i gwałtem sprowadzili do Herza, gdzie pod gróźb aresztu i „szupasowania“ zaopatrzył się w „sziffkartę“ za 58 złr. Towarzysze podróży Szymczaka (świadkowie: Maciej Kurej i Tomasz Drożdżiak potwierdzają powyższe zeznania. I oni zostali zapędzeni do hamburgskiej agencji Wszysoy przypominają sobie, że bilety okretowe sprzedawał im młody człowiek, blondyn, nie — żyd. (Był nim Hałatek, buchalter agencji).

Na podstawie zeznań Szymczaka wdrożyło w swoim czasie (w r. 1884) Starostwo białskie śledztwo przeciw Herzowi i Löwenbergowi za pokątne trudnienie się procederem emigracyjnym. Ukarano ich wtedy grzywną w kwocie 100 złr. Herz skonfrontowany ze świadkami zaprzecza temu, jakoby wychodził byli krzywdzeni w kancelarji. On przynajmniej o powyższym wypadku nie wie, gdyż wówczas pełnił w Wadowicach obywatelskie obowiązki sędziego przysięgłego.

Hałatek, znekany kllkoniową chorobą, nie przypomina sobie również, aby sprzedawał Szymczakowi i tow. karty okretowe.

Świad. Aleksander Domianowicz zeznaje, że na jednej ze stacyj przed Oświęcimem, zjawił się jakiś żyd na dworcu kolejowym i zaproponował wychodźcom złożyć na jego ręce po 50 ct., celem zabezpieczenia się od interwencji żandarmów, którzyby mogli pokrzyżować ich plany i zwrócić do miejsce zamieszkania. Emigranci wręczyli agentowi żądaną kwotę, a napędzeni w Oświęcimiu do kancelarji Herza, pod presją kupili „sziffkarty“ po 80 złr. 40 ct. Pomimo tak znacznych ofiar, Domianowicz i jego tow. odbyli dłuższą, niż należało podróż, a okretom jechali aż 18 dni.

Świadek Facioch nie miał zaufania do agencji hamburgskiej, ale zaraz na wstępie powiedziano mu, że „tutaj są ludzie od Najj. Pana postawieni w tym celu, aby ludzjom krzywdą się nie działa“. Uwierzył temu i nabył kartę okretową za 58 złr.

Świadek Marcin Sokalski wpadł również w pułapkę agencji hamburgskiej. Długi wygnął go z kraju, chciał więc w Ameryce tyle zarobić, aby te długi popłacił i coś na czarną godzinę „uszparować“. Przypomina sobie, że na progu agencyjnej kancelarji stał jakiś „cywil“ i nikogo nie wypuszczał. Świadek czuje się pokrzywdzonym i żąda odszkodowania.

Świadek Juliusz Jung, urzędnik kolei północnej do stycznia 1884 roku stacjonowany w Oświęcimiu, zeznaje na korzyść oskarżonego (na wolnej stopie kasjera Edwarda Zoppota. P. Jung nie wie o tem, jakoby Zoppot miał sprzedawać karty okretowe lub zmieniać austrjackie pieniądze na marki. Za bilet IV. kl. z Oświęcimia do Hamburga brał 11 fl., lub 17 m. 80 pf.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Wiedeń 5 stycznia. Cesarz z księciem Leopoldem bawarskim powrócili tu wczoraj z polowania w Radner.

Wiedeń 5 stycznia. Na pierwszą konferencję ogodową przybyli: Taaffe, Gautsch, Bacquehem Schönborn, Prazak, Rieger, Schönburg, Schmejkal, Thun, Lobkowitz, Zeithammer, Mattusch, Clam-Martinitz, Kinsky, Plener, Halwich, Scharschmidt i Schlesinger. — Taaffe powitał zebranych, wyrażając życzenie, aby delegaci zalecili organom swych sironnictw więcej umiarkowania w czasie narad konferencji, której członkowie powinni być wolnymi od wszelkiego zewnętrznego nacisku. Plener i towarzysze rozwinęli następnie żądania niemieckiej ludności w Czechach. Koniec konferencji o godz. 5.

Przed rozejściem się uchwalili wszyscy delegaci obrady trzymać w tajemnicy, a dla wiadomości dzienników ułożyli komunikat, który wyliczywszy osoby obecne, wspomina o powitaniu delegatów przez hr. Taaffego, o manifestacji żałobnej z powodu zgonu Auersperga, o przedłożeniu przez Plenera żądań niemieckich, tudzież, że w ogólnej nad niemi debacie brali udział: Schönburg, Lobkowitz, Schmejkal, Rieger, Scharschmidt, Clam-Martinitz, Halwich, Mattusch, Schlesinger i Zeithammer. Następne posiedzenie dzisiaj o 2-giej w południe.

Wiedeń 5 stycznia. Tisza konferował wczoraj z szefem sekcji-

nym Szögenym, a następnie z Kalnokym blisko dwie godziny.

Praga 5 stycznia. Klub mężów zaufania posłów młodocezeskich ogłasza komunikat uchwalony na wzorajszym swem zebraniu, który daje wyraz oburzeniu, że dla zadośćuczynienia uroszczeniom niemieckim zwołano konferencję. Jej celem nie jest uchylenie niesprawiedliwości, bo nie doznają jej Niemcy, ale nadać przywileje Niemcom, co musi nastąpić z krzywdą ludności czeskiej. Komunikat ostrzega przed układem, któryby mógł zniszczyć równouprawnienie, jedność administracyjną i obecne państwowe stanowisko Czech.

Berlin 5 stycznia. Cesarzowa Augusta zachorowała.

Berlin 5 stycznia. Cesarz ma sam otworzyć najbliższą sesję sejmową. Po przyjeździe Bismarka odbędzie się narada pod przewodnictwem cesarza w celu omówienia mowy tronowej.

Monachjum 5 stycznia. Stan zdrowia ministra Luzza pogorszył się; lekarze w obawie.

Oporto 5 stycznia. Cesarz brazylijski niebezpiecznie zachorował; obawiają się katastrofy.

Madryt 5 stycznia. Król chory z powodu przeziębienia.

Madryt 5 stycznia. Sagasta przedłożył królowej plan gabinetu, złożonego z wszystkich odcieni politycznych; nie mógł go jednak przeprowadzić, gdyż w kraju daje się czuć coraz silniejszy prąd republikański, jakkolwiek ostatnie wypadki w Brazylii osłabiły znacznie fanatyzm hiszpańskich republikańców.

Bruksela 5 stycznia. Wedle wiadomości z kół kompetentnych, rząd zamierza upaństwić wszystkie kopalnie górnicze.

Bruksela 5 stycznia. Rząd skonfiskował wagony naładowane węglem, a nadane do Francji, zapłacił za węgle ceny dzienne i zabrał je na mocy praw i w myśl ustawy mu przysługujących, co najlepszym dowodem, że z powodu strejków górniczych coraz większy daje się uczuć brak węgla.

Bruksela 5 stycznia. Liczba strejkujących wzrosła do 50.000. Cały garnizon wojska skonsygnowany. Brak węgla nadzwyczajny.

„Moniteur“ ogłasza ustawę, wedle której wojsko na stopie pokojowej na rok bieżący wynosi 100.000 ludzi, a liczba rekrutów 13.000.

Rzym 5 stycznia. Przy ogólnych wyborach miejskich w kraju zwyciężyła partja liberalna w 32 wy-padkach, a radykalna w 34. W dwóch prowincjach nie wybrano wcale klerykałnych.

Paryż 5 stycznia. Inżynier Eiffel jedzie w następnym tygodniu przez Wiedeń do Bukaresztu, aby w drodze licytacyjnej uzyskać budowę rumuńskiego mostu na Dunaju.

Ncusatz 5 stycznia. Tomicz, redaktor gazety Zastawa, znieważył na dworcu kolejowym w toku polemiki posła do Rady państwa M. chała Dimitrjewicza, który jest także redaktorem gazety Branik, a gdy tenże chciał pomóc znieważe, Tomicz pchnął go nożem tak silnie, że Dimitrjewicz po godzinie życie zakończył.

Bonn 5 stycznia. Znany profesor ekonomji politycznej Erwin Nasse umarł.

Göttingen 5 stycznia. Sławny historyk niemiecki, profesor Wilhelm Müller, życie tu zakończył.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

Table with 4 columns: Item, Price, Item, Price. Includes entries like Obl. ind. gal., Obl. Pol., Kraj. galic., List. zas. g., etc.

Uspობnienie giełdy: stałe.

NADESLANE.

Dla prenumeratorów „Kurjera Polskiego“, wydawca „Ananasa“ kalendarza humorystycznego, zniżył cenę z 60 centów na 40 ct. (z przesyłką pocztową 50 ct.).

MIS.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

W takim razie wrócę za trzy... dni. — A nie, to za krótko. Zresztą, mój kochany, ja ci nie oznaczam terminu. Chowałeś się tu na wsi, nie widziałeś nie oprócz lasu, pół i tych wzgórz dokoła. Gdy opuścisz ten zakątek, zobaczysz nieznaną okolicę, ludzi nieznanymi, miasta duże, świat, którego tak się odzierałeś dzisiaj, pociągnie cię urokiem nowości. Zaciekawiony, zapragniesz go poznać. — Mnie będzie smutno, wujaszku. — Dzieciaku, dzieciaku... z kąd ty możesz znać smutek! Młody jesteś, wrażliwy — choćbyś więc nawet tęsknił

za nami, choćbyś odjeżdżając miał łzy w oczach, to nowe wrażenia smutku twoje rozproszą, rozpędzą... Ja o jedno tylko cię proszę, a mianowicie o to, żebyś nie zapomniał o nas. — Zapomniał o was! — To się zdarza. Na wszelki wypadek więc, proszę cię o pamięć, pisuj do nas, dziel się wrażeniami i jak dotychczas, tak i w przyszłości miej do nas szczerą zaufanie. — Wujaszku, — zawołał Miś z żalem, — czyż więc ten wyjazd jest konieczny? niezbędny? czy nie mogę się obejść bez niego? — Nie kochanie, nie możesz. To już jest ostatni dowód posłuszeństwa, jakiego ja, przyjaciel twego ojca, jego zastępca, opiekun twój i serdeczny przyjaciel zarazem, od ciebie wymagam. Gdy powrócisz z wędrowni, którą dla uzupełnienia wychowania twego uważam za niezbędną, będziesz zupełnie samodzielny. Oddam ci zarząd, oddam ci całe twoje mienie i, jako już pełnoletni i niepotrzebujący opieki, urządzisz sobie życie jak zechcesz — jak ci się podoba.

Dzisiaj jeszcze tobą rządzą... po powrocie radzić tylko będę, naturalnie o ile sam tych rad zażadasz i skorzystasz z nich ze chęcią. Cofnę się na drugi plan. — Mój drogi wujaszku... — Jeszcze chwile. Pozwól niech dokończę. Muszę ci powiedzieć, że jesteś bogaty. Przez kilkanaście lat, przy dobrem gospodarowaniu mieliśmy dochody dość duże, a wydatki bardzo niewielkie, więc się składało. Ziarno do ziarna zbiera się miarka i zebrało się istotnie, i nawet dość sporo. Pieniądże, które można było odłożyć, deponowałem w banku. Są na to szczegółowe rachunki i kwity, które, gdy będę zdawał sprawę z opieki, złożę ci. Tymczasem, dla wiadomości twojej powiadam żeś bogaty, bogatszy niż ktokolwiek z naszych sąsiadów w kilkumilowym promieniu. Bogactwa lekceważyć nie można. Ma ono swoje dobre i złe strony, co już zależy wyłącznie od tego na jaki użytek, czy na jaki nieużytek jest obrócone. Daje ono możliwość i środki czynienia dobrze, daje też sposobność do złego. Mam nadzieję, że ty mój Misiu, nie będziesz go

używał na złe, i nie będziesz trwonił bezmyślnie grosza, który jest rezultatem długoletniej pracy. Nie mówię, żebyś skąpił, żebyś sobie żałował, ale żyj z kredką, szanuj grosz. Tu są pieniądze na twoją podróż, powinny ci one, przy wyrachowaniu, na pół roku przynajmniej wystarczyć, a gdyby ci zabrakło, pisz, zażądaj — ja natychmiast więcej ci przysię. Miś słuchał tej perory ze zwieszoną głową. Przywyczajony od dziecka do posłuszeństwa i bezwzględny wykonywania wszelkich poleceń swego opiekuna, wiedział, że wyjechać musi, a jednocześnie przed oczami jego wyobraźni rysował się obraz Ziuni, tej ślicznej, uśmiechniętej, wesolej dziewczeczki. O miłości czytał w książkach i czytał dużo, teraz gdy miał wyjechać, przyszedł do przekonania, że wszystkie opisy uczuć i smutków przy rozstaniu są blade, że nie malują prawdy nawet w setnej części. Opuścić Lisów, ją opuścić, zwłaszcza teraz, gdy mu się zdawało, że i w jej oczach widzi jakąś przychylną i życzliwość — to za wiele!

Posmutniał, oczy spuścił i milczał. — Cóż Misiu, — rzekł Marczyński, — zdaje mi się, że cię projekt podróży nie zachwyca? — Rzeczywiście wujaszku, wolałbym zostać w domu. Co mi po świecie, którego nie znam i do którego nie mnie nie ciągnie? Cóż mi po nim? — Zobacysz, że zmienisz zdanie. — Kiedyż mam wyjechać? — zapytał nieśmiało. — Pojutrze, mój kochany. — Tak prędko? — Im prędzej tem lepiej. Znasz moje zasady i wiesz, że nie lubię odkładać. Co postanowione powinno być wykonane zaraz, nie zwłóczę. Pojedziesz pojutrze, nic na przeszkodzie nie stoi. Mój kochany, — rzekł powstawszy i obejmując Misia ucałował go serdecznie, — mój kochany, wierz mi, że nie mam nikogo życzliwszego nademnie. Kocham cię i radbym ci nieba przychylić. Posłuchaj mnie i jedź. (Dalszy ciąg nastąpi).

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Opuściło prasę dzieło ilustrowane pod tytułem: „BUKIET“ (Wydanie zbiorowe utworów belletrystycznych najcenniejszych pisarzy polskich). Jest to najstosowniejszy podarek dla pań. W ozdobnej oprawie kosztuje dzieło 1 złr., zbroszurowane 80 cent. Dla prenumeratorów Kurjera Polskiego cenne to dzieło kosztuje tylko 80 cent. oprawa, a 65 cent. zbroszurowane. Nabyć można w Administracji Kurjera Polskiego ul. Szewska l. 7. (6-2) Na prowincji za dopłatą 5 ct. na porturjum.

zakład artystyczno-stolarski przy ulicy Wielopole L. 20, zaszczycony na pierwszej wystawie konkursowej w Krakowie drugą nagrodą za wykonanie urzędniczego wypielonego wieszaka, zupełnie nowego systemu opracowanego w angielskim odcieniu, z powodu coraz liczniejszych zamówień Szanownej Publiczności, powiększyłem i zaopatrzyłem w nowe zapasy i przybory, tudzież gotowe meble i różne wyroby stolarskie i podejmuję się wszelkich robót w zakresie stolarstwa wchodzących w rozmaitych stylach, tak nowych jak i reparaacji mebli, antyków, inkrustacji perłową macicą, kością słoniową, srebrem, robót kościelnych itp., po nader umiarkowanych cenach. Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawe względy, jakimi mnie dotąd zaszczycały, polecam się nadal łaskawym względem, ręczę za doborowy materiał i dokładne wykończenie niestępujące w niemożliwym zagranicznym, czego dowodem, że meble zakupione na wystawie jubileuszowej we Wiedniu przez J.W. hr. Dzieduszyckiego dla nowego Muzeum lwowskiego, są mojej własnoręcznej roboty, które wykonałem będąc jeszcze uczniem e. k. technologicznego Muzeum we Wiedniu. Mam głęboką ufność, że Szanowna Publiczność mając na względzie przemysł krajowy, popierać mnie będzie i przez liczne zamówienia do postępowej i wytrwałej pracy zachęcać.

Karol Otto, stolarz, ukończony uczeń e. k. technologiczno-przemysł. Muzeum we Wiedniu i nauczyciel szkoły fachowej w Krakowie.

MAGAZYN BRONI Bolesława GLINECKIEGO w Krakowie poleca 50(33-2) Broni myśliwską wszelkich systemów, z najsłynniejszych fabryk. po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą; ilustrowane cenniki darmo i oplatnie.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH. Kraków, d. 4.1. (Bez bieżącego kuponu).

Ruble papierowe . . . za 100 rubli	126 50	127 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankowa złota	9 27	9 37
4 1/2% Pożyczka kraj. galic. za 100	104 25	—
4 1/2% Poż. kraj. galic. za 100	96 50	97 50
5% Obl. ind. gal. za 100 k. m.	103 75	105 25
4 1/2% Listy zast. Banku kr. za 100	97 75	98 50
5% Obligi komun. I Emis.	100 25	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 75
4% II Em.	94	95
4 1/2%	99	99 75
5%	101	101 75
5% Bank. hip. z prem. 10%	103 75	104 75
5% zwr. za 40 lat	100 50	101 50
5% Król. Pol. za rubli 100	95	96 50
4% likwid.	86 75	88 25

W APTECE POD „BARANKIEM“ WIKTORA REDYKA W KRAKOWIE. Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne. Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor. Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież przyczynia się do bujnego porostu. Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bólu i psucia się zęby, nadto woda Kotłiega, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński i t. d. Pasty do zębów, Cremy na twarz, Perfumy płynne i stałe Oriza i t. d. 49(24-2) Zamówienia z prowincji expeduje się pocztą odwrotną za zaliczką.

K. ZIELIŃSKI MECHANIK I OPTYK 142(4-52) Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39. Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwojczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d. Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanymi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich. Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie. Ceny bez konkurencji!

SKŁAD FORTEPIANÓW HARMONIJ I PIANIN BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ Kraków, Rynek główny, Krzysztofory. Wynajem! Sprzedaż na raty! 1(46-2)

KSIEGARNIA K. BARTOSZEWICZA (Kraków, Sukiennice l. 27) poleca następujące dzieła po cenach niesłychanie zniżonych: Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat historyczny z XIV wieku w 5 aktach oryginalnie napisany. Cena 2 złr., zniżona na 40 cent. Bartoszewicz Julian. Studja historyczne i literackie, 3 tom. Cena 10 złr. 50 cent. zniżona na 3 złr. 50 cent. — Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 cent. zniżona na 1 złr. 25 cent. Choliński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr., zniżona na 40 cent. — Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr., zniżona na 40 cent. Dzieduszycki Izidor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung. Cena 2 złr. 50 cent., zniżona na 80 cent. Gozlan. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 1 złr., zniżona na 30 cent. Helsing. Przewodnik do rysunku cyrkulowego i liniowego jako wstępna nauka do geometrii wykreślnej i t. d. Cena 2 złr., zniżona na 70 cent. Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, przetłumaczył z 5 wydania niemieckiego Ludwik Masłowski. Cena 3 złr. 50 cent., zniżona na 50 cent. Jellinek Edward. Polska panie i dziewice, przełożona z czeskiego Marja Gr. Cena 1 złr., zniżona na 40 cent. Joka. Biała dama powieść w 2 tomach. Cena 2 złr., zniżona na 1 złr. 20 cent. Krasicki J. Dzieła 5 tomów, cena 4 złr., zniżona na 2 złr. — Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cent., zniżona na 30 cent. Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831. Cena 2 złr., zniżona 80 cent., Niemcewicz J. M. Jan z Tenczyną. Cena 1 złr. 50 cent. zniżona 50 cent.

Niebieskie płócienne ubiory dla robotników. Pierwszy gatunek 3 złr. 50 cent. Drugi gatunek 2 „ 50 „ trwałe z gwarancją rozsyła Pauker Gusztáv największy zakład ubiorów dla robotników. Buda-Pestz, Hatvanergasse 17, główny wchód od Ungargasse 1. Próbkil na żądanie bezpłatnie i franco. (Sg. 4-6)

SKŁAD OBUWIA własnego wyrobu. Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie przy ul. Gołępiej l. 8.

Nauczycielka tańców udziela lekcji w mieszkaniu własnym jakoteż po pensjonatach i domach prywatnych. Zapisać się i biletów nabyć można od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy ul. Grodzkiej l. 50, I. piętro. 89(16-16) Karolina z Szygowskich Wittkay.

TUTKI (Gilzy) cygaretowe nieklejone i zwykłe z najlepszych francuskich papierków Houbion, Ahazle, Mals 152(10-10) wielki wybór Przyborów do palenia poleca F. A. GRIGAR, w Krakowie. PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM wyrobu KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO Aptekarza w Krakowie, polecane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338. Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklance przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek. Cena fiaski 36 cent. 113(6-10)

Bulion wyborny, własnego wyrobu higieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyzny, poleca: Zarząd dworu łapszyn, poczta Brzeżany. Nr. I. z drobiu i zwierzyzny . 6-50 kilo. Nr. II. wyborny 5-50 kilo. Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cent. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(35-2)

!Ważne dla Pań gospodyń! 5 kilo mięsa wołowego wysyła za pobraniem franco Kraków za 1 złr. 72 cent. Tytus Bukowski. 181(3-3) Krościenko nad Dunajcem.

Fabryka obuwia w Saar (Morawa) dostarcza i wysyła wszelkie gatunki OBUWIA DAMSKIEGO I DZIECINNEGO i t d i t d. Robota elegancka i trwałą. Ceny jak najprzystępniejsze. 89(3-3) J. Vasátko.

Richterowskie kotwiczne skrzynki budowlane są i pozostaną najlepszym i najtańszym podarkiem dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyczki tejsze są prawie nie do zniszczenia, a więc dziecie przez długie lata nimi bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera słowno architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększana skrzynkami dopełniającymi. Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed niekwestyjnymi nasładowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwica“. Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę „Dla dzieci najmlsza zabawa“, którą bezpłatnie przesyłają: F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

Fortepian krzyżowy, krótki, do sprzedania ul. Długa l. 9. I. piętro. Oglądnię go można od godziny 3 do 5. (2-3) 500 razy powiększonym widzi się każdy przedmiot, za pomocą nowowynalezionego odnownego mikroskopu kleszonkowego, z tego względu okazuje się on niezbędnym dla każdego przemysłowca, kupca, nauczyciela, studenta a nawet potrzebnym i pożytecznym jest dla każdego domu do badania potraw i napojów; do mikroskopu dodaje się lupa, która dla krótkowidzących przy czytaniu niesłychanie jest użyteczna. Rozsyłka za gotówkę lub pobraniem: tylko 1 złr. 25 cent. 127(6-10) za sztukę. D. KLEKNER, Wiedeń, I. Postgasse 20.

Przypadek! Z powodu spóźnionej pory zakupiłem cały zapas wielkiej fabryki szali damskich, mogę więc dostarczyć każdej pani wielki, ciepły, gruby szal po zadziwiająco taniej cenie 1 złr. 35 cent. Te bardzo modne szale są szare (w trzech odcieniach: jasne, średnie i ciemnoszare) z pięknymi trendzami, ciemną bordurą, półtora metra długie i półtora metra szerokie, są to więc największe szale. Rozsyłka za pobraniem: 127(6-10) (D. KLEKNER) Wiedeń, I., Postgasse 20.

Najtansze źródło. Derki konskie 1 1/2 metr. dług. i szer. szt. złr. 1-50 „ „ 1 3/4 „ „ „ „ 1-50 „ „ 20-towłochate „ „ „ 2-50 „ „ „ „ „ „ 3-50 „ „ dla państwa b. piękne „ „ 8- „ „ tygrysowate „ „ 12- „ „ jedwabne Bourette „ „ 3-50 Do nabycia za gotówkę lub za zaliczką u podpisanego. 127(6-10) Exporthaus D. Klekner, Wien, I., Postgasse 20.

Majątek blisko Krakowa do sprzedania. II. pięt. wskutek wyjazdu tanio do nabycia — i dom z ogrodem. 6000 zł. potrzeba na pierwszą hypotekę. — leśniczowie — subjeccie — gospodynie do umieszczenia w Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie, Grodzka 30. 14(3-3)

Przyjechałem ze Szczawnicy na krótki czas z wyrobami własnych tkanin domowych, jakoto: Dywany kilimkowe, płótna serbskie, bielizna stołowa, serdaki z fiszbinami najnowszego wynalazku, i takowe sprzedaje po najniższych starych cenach w sklepie w Sukiennicach Nr. 28. Będąc znany szerszej P. T. Publiczności krakowskiej proszę o zwiedzenie sklepu. Z szacunkiem 161(3-3) Pollak.

Udziela się kroju najwziewszego systemu wiedeńskiego z wykonaniem modeli w domu i poza domem po najprzystępniejszych cenach. Ulica św. Tomasza, nr. 27, II. piętro, na prawo od schodów, drugie drzwi od frontu. (3-3)